

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczn. zł. 2-krotna dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotna wysyłka 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4 .

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.85 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyj.

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzna l. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Berlin 28 maja. W tutejszych kołach urzędowych przyznają, że przejście Filipinów w posiadanie Francji nie może leżeć w interesie Niemiec — z drugiej strony jednak rząd Rzeszy nie widzi potrzeby, już teraz i to publicznie przedstawiać swe stanowisko wobec możliwych ewentualności, które na razie nie dadzą się przewidzieć.

Berlin, 28 maja. Ambasadorowie: niemiecki i francuski wnieśli w Waszyngtonie zażalenie z tego powodu, że podrzędni urzędnicy portowi w amerykańskich portach protegują angielskie okręty przed innymi przy udzielaniu pozwolenia na pobór węgla.

Madryt, 28 maja. Rząd hiszpański postanowił zwrócić uwagę mocarstw na praktykowany przez flotę amerykańską sposób bombardowania, dalej na użycie przez amerykańskie okręty flagi hiszpańskiej, oraz na przecięcie międzynarodowych kabli telegraficznych.

Madryt, 28 maja. W senacie usprawiedliwił swoje rzędy ostatni generalny kapitan na Filipinach, marszałek Primero Rivera. Oświadczył on, że gdy zażądał z Hiszpanii dostarczenia mu środków do stawienia oporu wrogowi, odpowiedziano mu, iż wobec interwencji papieża nie ma obawy o rozpoczęcie kroków wojennych.

Na murach Manilli nie będzie nigdy powiewała płachta, nazywająca się flagą amerykańską. Amerykanie zapoznają sytuację, — ogromna bowiem większość krajowców jest zdecydowana bronić władzy zwierzchniczej Hiszpanii.

Przemawiał następnie minister marynarki. Nie uznaje on za pożyteczne, aby obecnie mówić o wojnie. Oświadcza, iż rząd da marszałkowi Primero zażalenie za jego gorliwość i lojalność.

Madryt 28 maja. Oczekują tu nowego przesilenia gabinetowego, ponieważ pomiędzy ministrem skarbu a przewodcą liberałów przyszło do nowych nieporozumień.

New York, 28 maja. Według doniesienia *Evening Journal*, rząd otrzymał już od Schley'a urzędową wiadomość, że floty adm. Cervery znajduje się pod Sant Jago na Kubie.

Waszyngton, 28 maja. W kierujących kołach marynarskich uważają hiszpańską flotę admirała Cervery jako nie biorącą już udziału w akcji, ponieważ została ona zupełnie zamknięta w porcie Sant Jago.

Przygotowania do wysadzenia na Kubie wojsk amerykańskich nadzwyczajnie przyspieszono. Na Kubę przeznaczono 30.000 ludzi, na Filipiny 25.000, a na Puerto-Rico 10.000.

W rezerwie skoncentrowano dalej w Tampie 80.000 ludzi.

Wiedeń, 28 maja. Wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem przybyły tu zwłoki arcyks. Leopolda. Po zwykłym ceremoniale odwieziono je do dworskiego kościoła parafialnego i tam złożono.

W drodze z dworca do Schönbrunn złożył cesarz arcyks. Ernestowi Rainerowi wizytę kondolencyjną i zabawił w jego pałacu około 20 minut. Dziś przybędzie tu książę pruski Fryderyk Henryk, aby w zastępstwie cesarza niemieckiego wziąć udział w pogrzebie arcyks. Leopolda.

Wiedeń, 28 maja. Namiestnik Styrii, były minister Bacquehem przybył do Wiednia i był wczoraj na audyencji u hr. Thuna.

Wiedeń, 28 maja. Niemcy radykalni mają zamiar energicznie wystąpić w parlamencie z powodu znanych zająć w Gracu i z powodu zachowania się ministra wojny w delegacyach.

Wiedeń, 28 maja. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kolei państwowych. Przyjęto sprawozdanie zarządu i uchwalono rozdzielnie superdywidendy 3½ pr. Cała dywidenda wynosi 28½ pr. o 2½ pr. mniej, niż w roku poprzednim. Na rachunek bieżący wpisano kwotę 2,538.000 koron. Sprawozdanie stwierdza, że mimo zwiększonej komunikacji, dochody w roku bieżącym były mniejsze, a to głównie z powodu nieurodzaju na Węgrzech.

Wiedeń, 28 maja. *Wiener Abendpost* donosi z poważnego źródła, że wezwanie cieszyńskiego sądu obwodowego, wystosowane do posła socjalistycznego Cingra, aby w przeciągu dni trzech zgłosił się do odsiedzenia kary 24-godzinnej aresztu, po-

legało na pomyłce i że zarządzono już odwołanie tego wezwania.

Wiedeń 28 maja. Jak słychać, istnieje zamiar znizienia ceny miejsc w Burgteatrze z d. 1 czerwca.

Wiedeń, 28 maja. Wczoraj popołudniu odbyła się kilkogodzinna narada gabinetowa.

Wiedeń, 28 maja. Cesarz powrócił tu z Budapesztu dziś w południe.

Berno morawskie 28 maja. Powstał tu nowy spór o nazwy ulic. Wielu Czechów właścicieli domów kazało przybić na domach swoich nowe tablice z napisami czeskimi bez zawiadomienia władz. Magistrat wzywa ich do usunięcia tablic pod karą grzywny lub aresztu.

Grac, 28 maja. Niemieccy studenci chcieli urządzić burmistrzowi tutejszemu Grafovi owację, nie przyszło jednak do tego, ponieważ Graf prosił o zaniechanie tego zamiaru.

Grac, 28 maja. Z powodu burzy eksplodował dynamit w fabryce koło Peggou i wysadził jeden dom w powietrze.

Budapeszt, 28 maja. Delegacja węgierska odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którym stwierdzono jednomyślnie uchwał obu delegacji. Obrady zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

Budapeszt, 28 maja. Krajowe stowarzyszenie przemysłowców cofnęło obietnicę swoją przybycia korporatywnego na wystawę do Wiednia, a to z powodu nieprzyjemnych dla Węgier mów, jakie wygłosili w delegacjach pp. Wassilko, Barwiński i Bielohlawek.

Budapeszt, 28 maja. Wczoraj odbyła się tu ankieta dla sprawy handlu zbożem, zwołana przez dyrekcję węgierskich kolei państwowych z polecenia ministra handlu.

Przedstawiciele dyrekcji kolejowej oświadczyli, że ze względu na spodziewany większy wywóz zboża, dyrekcja sprawiła 1.700 nowych wagonów.

Wszyscy mówcy stwierdzili, że istnieją widoki na dobre żniwa. Według dotychczasowych oszacowań, przyniosą zbiory 34 miliony centn. metr. pszenicy, a prawdopodobnie i więcej. Także bardzo pomyślnie przedstawiają się widoki na zbiory żyta i jęczmienia.

Wielu mówców usiłowało skłonić rząd, aby termin projektowanych wielkich manewrów odłożył na kilka tygodni, aż do czasu rozwinięcia się większego ruchu wywozowego.

W końcu omawiano stosunki Serbii, Rumunii i Bułgarii.

Budapeszt 28 maja. Berliński korespondent dziennika *Budapesti Hirlap* interviewował profesora Schollera w sprawie rozwiązania wspólności cłowej z Austrią.

Scholler miał powiedzieć, że nie zna podobnie szczególnie sytuacji, jak austro-węgierska, w której małe tereny cłowe wydane są na pastwę przewagi większych. Węgrzy mogą o wiele łatwiej bronić swych interesów we wspólności, aniżeli oddzielnie, pomimo to jednak na rozdziale nieby nie stracili. Austria musi już dziś staczać walkę z przemysłem francuskim, niemieckim i angielskim. Jedyne pole zbytu dla jej wyrobów stanowią jeszcze Węgry, wobec tego, że austriacki przemysł, przez indolencję nie do uwierzenia stracił Wschód — węgierskie produkty surowe mogą zawsze jeszcze znaleźć pole zbytu.

Ze sprawozdań austriackiej ankiety wywozowej widać zresztą, że niedostatki austriackiego przemysłu są tak wielkie, iż Austria w każdym razie powoli straci i targ węgierski.

Vessprim, 28 maja. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, wzburzenie w Nagyvarsany trwa dalej. Do wczoraj wieczora tłum oblegał dom Rady gminnej, chcąc dostać w swe ręce sędziego, który tam się schronił.

Podczas onegdajszych rozruchów zabito 3 osoby, a 2 poniosły cięższe uszkodzenia. Po przybyciu wojska uspokoiły się nieco wzburzone umysły.

Berlin, 28 maja. W procesie inżyniera-architekta Ludwika Gardosa wydała wczoraj ostatnia instancja wyrok, mocą którego Gardos został uwolniony.

Był on, jak wiadomo, oskarżony o otrucie własnej żony i przez pierwszą instancję skazany na dożywotnie więzienie.

Gardos zaraz po wyroku wypuszczono na wolność.

Berlin, 28 maja. Choroba Miquela przybiera poważniejsze rozmiary. Jestto silna influenza, która go zmusiła do zaniechania projektowanej podróży.

Berlin, 28 maja. Podczas wczorajszej parady w Potsdamie cesarz Wilhelm przyjął tureckiego admirała Kalaua i tureckiego generała Abdullaha baszę.

Monachium, 28 maja. Izba posłów odrzuciła ostatecznie 77 głosami przeciw 70 przedłożony przez rząd, a przez Radę państwa przyjęty projekt podwyższenia plac duchowieństwa.

Paryż, 29 maja. Urzędownie donoszą, że widoki żniw są tego roku znacznie lepsze, niż w roku 1896 i 1897. Stan zasiewów zimowych jest w 33 departamentach bardzo dobry, w 3 dość dobry, w innych dobry. Stan zasiewów wiosennych w 15 dep. bardzo dobry, w 31 dobry, w 4 dość dobry.

Paryż, 28 maja. Pułkownik Picquart ogłasza z powodu groźb Esterhazy'ego, że zrobi użytek z prawa koniecznej obrony, będzie jednak oszczędzał życie Esterhazy'ego, bo jest ono potrzebne do wyświecenia prawdy.

Mediolan, 28 maja. Minister wojny ogłosił reskrypt, na mocy którego wszystkie włoskie zarządy gminne mają otrzymywać pszenicę i mąkę z magazynów wojskowych, a to pszenicę po 30 lirów, mąkę po 37 lirów za podwójny centnar.

Ateny, 28 maja. Druga strefa Tessalii została już prawie zupełnie opróżniona z wojsk tureckich.

Według doniesienia pism, Turcy podpalili odosobnioną miejscowość Kutzuliani, poczem schronili się za nową granicę.

Konstantynopol, 28 maja. Bułgarska para książęca odjeżdża dziś wieczorem do Sofii.

Pekin, 27 maja. Dyrektor kolei Ku zawarł kontrakt z bankiem Hongkong i Szangaj w sprawie 15-milionowej pożyczki na cele budowy kolei aż do King Czan. Gwarancją pożyczki jest obok samej kolei i całego jej materyału, także prawo górniczej eksploatacji, następnie roczna splata po pięćdziesiąt tysięcy przez lat dziesięć. Jako warunek wstawiono, że głównym kierownikiem wspomnianej kolei będzie Europejczyk.

Kontrakt, zawarty przez zastępcę syndykatu angielsko-włoskiego, został już podpisany. Kontrakt ten przyznaje syndykatom na 50 lat koncesję wydobycia węgla, żelaza i nafty w środkowej i południowej części prowincji Schan-si.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 28 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 359 12. Węgierskie akcje kredytowe 397.—. Anglobank 158.—. Bank związk. 270 50. Union 298.—. Laenderbank 229 50. Staatsbahny 361 50. Lombardy 71 50. Kol. Elbthal 263 75. Kol. póln. zach. 250.—. Tytoniowe 130.—. Rima Murania 254 50. Alpin 164.—. Renta na maj 102.—. Węg. renta koronowa 99 20. Losy tureckie 60 70. Marki (za 100) 58 90.

Berlin, 28 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224 90. Staatsbahny 153 50. Lombardy 31 25. Austr. złota renta 102 60. Austr. srebrna renta —.—. Węg. złota renta 102 75. Disconto Comandit 199 10. Laura 203 40. Bochumer 223 75. Harpener 186.—. Kolej Ostpreussen 98 10. Kolej Mittelmeer 94 50. Kolej Meridional 132 75. Kolej Henry 109 75. Renta włoska 91 75. Południowa 31 10. Mławka 85 25. Turki 115.—. Rosyjskie banknoty 217 25. Renta hiszp. 34 20.

Budapeszt, 28 maja. Wczor. g. Austr. kred. 359 75. Węg. bank kred. 396 75. Węg. bank eskontowy 263 50. Węg. bank hipoteczny 255.—. Węg. renta koronowa 95 25. Rimamurania 254.—. Węg. złota renta 121.—. Węg. bank dla przem. i handlu —.—. Staatsbahny 361 75. Koleje uliczne 392.—. Kol. południowa 75.—.

Wiedeń 28 maja. (Giełda zbożowa). Targ ospały; onegdajsza zwyżka znikła. Pszenica na maj-czerwiec 12 98—12 90, pszenica na jesień 10 02—9 96, owies na jesień 6 08, kukurydza na maj-czerwiec 5 75 do 5 68, kukurydza na lipiec-sierpień 5 77—5 70, żyto na jesień 7 65—7 70, owies na maj-czerwiec 7 50 do 7 60, rzepak na sierpień-wrzesień 13 50—13 25. Na giełdzie efektywnej nie było żadnych interesów.

Pod koniec notowano: pszenica na jesień 10 03 do 10 —, kukurydza na maj-czerwiec 5 67, na lipiec sierpień 5 69, owies na jesień 6 04 do 6 06.

W spirytusie wszechstronna rezerwa i zastój. Notowano 21 30 do 21 50 nominalnie.

Sprawy bieżące.

We środę zbiera się Rada państwa po przerwie, spowodowanej sesją delegacji. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia będzie dalszy ciąg rozprawy językowej, która musi być ukończona, zanim Izba będzie mogła przystąpić do wyboru językowej komisji.

Ukończenia rozprawy językowej spodziewają się w kołach parlamentarnych w przeciągu jednego tygodnia — jeżeli, naturalnie, nie staną temu na przeszkodzie jakie nowe wypadki. W austriackiej Radzie państwa niespodzianki bywają na porządku dziennym.

Wszak slychać już o nowym oskarżeniu ministrów z powodu zajść w Gracu. W każdym razie zdarzenia grackie nie obejdą się bez echa w parlamencie — uciśniona niemczyzna da wyraz swemu bolowi niezawodnie co najmniej w formie interpelacji i doloży wszelkich sił, aby całą sprawę uczynić przedmiotem ożywionej dyskusji. Spółka niemieckonarodowa Schönerer-Wolf znajdzie się tu w swoim żywiole.

Przebieg obrad delegacyjnych, a w szczególności sprawa kredytu dodatkowego, dostarczą także obstrukcyi obfitego materyału wybuchowego.

Czy hr. Thun będzie starał się uzyskać od parlamentu zaraz z początkiem sesji przedłużenie prowizoryum budżetowego — na razie nie wiadomo. To jedynie jest pewnem, że i ta sesja letnia wie-deńskiego parlamentu nie będzie cieszyła się długim żywotem.

*

Nowa Pressa zaprzecza wiadomości, rozgłoszonej w drodze telegraficznej, jakoby na dworcu w Loeben urządzono onegdaj demonstracyę przeciw pułkowi bośniackiemu, przejeżdżającemu tamtędy na ćwiczenia w strzelaniu, mające się odbyć w Trofaiaich. Na dworcu podczas przejazdu bośniackiego pułku piechoty była zaledwie garstka osób.

*

Rząd amerykański odmówił — według telegraficznego doniesienia Frankf. Ztg. — żądaniu Austro-Węgier co do odszkodowania rodzin poddanych austro-węgierskich, pomordowanych w Hazleton.

W swoim czasie takie odszkodowanie wypłacił rząd amerykański rodzinom robotników włoskich, wymordowanych w Nowym Orleanie.

Jak wiadomo, wśród ofiar rzezi w Hazleton było wielu Polaków.

Hołd Adamowi.

W olbrzymiej hali muzycznej na placu Wystawy, zebrała się wczoraj rano najmłodsza drużyna celem uczczenia rocznicy urodzin nieśmiertelnego Adama. Poranek urządzono staraniem młodzieży szkół średnich dla niższych gimnazyów. Wszystkie gimnazya wzięły w nim udział.

Z gimnazyów ruszyła młodzież na plac wystawy pod nadzorem komitetu młodzieży, za nią postępowali dyrektorowie i profesorowie. Na miejscu zebrało się młodzieży przeszło dwa tysiące, gremium profesorów i dyrektorów, przybył również wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński.

W gorących słowach przemówił do zebranych insp. Stefanowicz, a skreśliwszy życie i działalność poetycką Adama Mickiewicza, zachęcał młodzież do rozczytywania się w jego dziełach i naśladowania w życiu jego ideałów, szczególnie zaś zalecał przestrzeganie myśli:

W każdej chwili żywota

Czy przy plugu, czy w koronie,

Niechaj ci w umyśle stoja:

Ojczyzna, nauka, enota!

Kantatę ku czci A. Mickiewicza (słowa St. Rossowskiego, muzyka M. Signia) wykonały połączone chóry wszystkich szkół średnich, przy akompaniamencie „Harmonii“, pod batutą prof. Bursy, następnie zaś uczeń Andruszewski wygłosił z zapalem: „Ode do młodości“. Uczeń T. Dębicki odegrał dalej Scharwenki „Pieśni polskie“ na fortepianie, ucz. Wójcikiewicz wygłosił Mickiewicza „Koncert nad koncertami“, poczem połączone chóry odspiewały Orłowskiego „Stepy akermaniśkie“.

W drugiej części programu chóry męskie wraz z orkiestrą odspiewały Münchheimera wspaniały „Hymn do mistrzów sztuki“, uczeń J. Biliński wygłosił „Pieśń Wajdeloty“ — „Krakowiak“ Walace'a na fortepianie odegrał J. Kielanowski, na wiolonczeli zaś odegrał Goltermann „Romanse“ uczeń R. Pulikowski.

Najwspanialszą częścią programu było odegranie sceny w więzieniu z III. części „Dziadów“. Pozasłanianie okna, scena przedstawiała w półoświeceniu izbę więzienną, w której siedzieli młodzi filareci. Uczniowie byli ucharakteryzowani, grali zaś z werwą i zapalem, w piersiach ich bowiem wrzało uczucie, młode dusze przenikała myśl Adama.

Konrada grał uczeń Drewniewski jako ks. Lwowiec występował Eusinger, Zan — J. Oko, Sobolewski — M. Andruszewski, Frejend — S. Hoffmann, Żegota — K. Ostrowski, Feliks — P. Lewandowski, Józef — T. Gerstmann, Jacek — S. Zborzil, Suzin — A. Użarski, Jakób — W. Struś i Kapral — H. Wiesenberg.

Młodzież z przejęciem się wysłuchała tej sceny, oklaskom zaś nie było końca.

Zakończono poranek odśpiewaniem „Pieśni narodowych“ na chór wraz z orkiestrą, poczem w oświeceniu przedstawiono obraz z żywych osób, „Hołd wieszczowi“.

Ilu było obecnych — tyle sere było wzruszeniem w tej podniosłej chwili, która dowodziła, że ideały nieśmiertelnego Adama żyją w piersiach naszej szkolnej młodzieży.

Ten sam obchód, tym razem dla młodzieży wyższego gimnazjum, zgromadził popołudniu o g. 5-tej nie mniejszą liczbę słuchaczy.

W zagajeniu podniósł dyrektor p. Próchnicki znaczenie uroczystości jubileuszowej i wzywał młodzież szkolną do naśladowania tych ideałów, jakie w pismach swoich przekazuje nam wieszcz narodu.

I znowu z dwustu piersi zagrzmiała podniosła kantata ku czci Mickiewicza, poczem wypełniono program, jak rano.

Świetnie przedstawiła się „Rada w zaścianku“ wyjątek z „Pana Tadeusza“. Gdyby nie świeże, młodzieńcze głosy i czerstwe, rumiane twarze, które mimo smarowideł łaćno rozpoznać można było z poza siwych, sumiastych wąsów — złudzenie mogłoby być przybrać cechę rzeczywistości, tak junacko srożono miny, z taką butą podkręcano wąsa i potrząsano karabelami.

Występowali, jako Stary Maciej — J. Nowakowski, Prusak — K. Wachtel, Kropiciel — B. Rachlewicz, Gerwazy — T. Jelonek, Buchman — S. Ku-beś, Konewka — E. Süsserman, Skołuba — J. Biliński, Brzytewka — K. Pruszkowski, Szydelko — T. Kraus, Jankiel — A. Menkes, Hrabia — S. Dutkiewicz i inni.

Uczeń J. Pulikowski odegrał z werwą na skrzypcach Chopina „Nokturn“ i Sieniawskiego „Sielankę“.

Uroczystość zakończył, jak rano, obraz z żywych osób, w którym osoby, występujące w przedstawionych scenach, z dzieł A. Mickiewicza, malowniczo ugrupowały się dokoła biustu Adama i składały hołd pierwszemu wieszczowi Polski.

Uroczystość wczorajsza, tak ze względu na wykonanie szczegółów, jakoteż ze względu na uczestników i zapal, jaki mimowoli udzielał się wszystkim — zajmuje bez zaprzeczenia pocztne miejsce w szeregu uroczystości Mickiewiczowskich.

Po zamknięciu numeru.

(Telegramy „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 28 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, że minister handlu kooptował do specjalnego komitetu dla oddziału gospodarstwa leśnego i handlu drzewem na wystawie światowej w Paryżu w r. 1900 p. Leopolda Reicha, właściciela tartaku parowego w Krakowie.

Również ogłasza *Wiener Ztg.* ponowne mianowanie przybocznej rady cłowej po upływie trzechlecia. Mianowani ponownie członkami: Bankier Epstein z Krakowa, Henryk Goldlust z Brodów i poseł Szczepanowski ze Lwowa; zastępcami Herman Fritsch z Krakowa, Antoni Mayer z Brodów i Karol Schayer ze Lwowa.

Grac 28 maja. Według doniesienia tutejszego *Tagblattu*, Gleispach przybędzie tu pewnego z góry nieoznaczonego dnia w przyszłym tygodniu i natychmiast obejmie urządowanie jako prezydent wyższego sądu krajowego, poczem natychmiast wróci do Birkwiesen i stamtąd przez całe lato będzie prowadził sprawy urzędowe w ten sposób, że codziennie będzie mu przesyłana zanknięta teka z aktami, którą on tegoż dnia będzie odsyłał z powrotem.

Erlau 28 maja. W Heves wybuchły socjalistyczne rozruchy. Wysłano tam dwie kompanie wojska.

Paryż, 28 maja. Skutkiem polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj popołudniu pojedynek na szpady pomiędzy Rochefortem a byłym socjalistycznym posłem Gerault-Richardem.

Rochefort lekko ranny.

Londyn, 28 maja. Wyprawa celem odszukania Andreego, przybyła wczoraj do Irkucka i odjeżdża dalej w kierunku górnej Leny.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń.

(Telefoniczne sprawozdanie „Sł. Pol.“)

Kraków, 28 maja. Wczorajsze posiedzenie popołudniowe było nierównie liczniejsze, jak rano. Nastrój panował z początku ożywiony, później wprost namiętny.

Za odroczeniem projektu reformy przemawiali: adw. Szpakowski, adw. Smalawski, adw. Szalay, Heller, wicepr. Pieniążek, Weigel, dr. Staniszewski, br. Lipowski, dr. Propper i inni, krytykując spóźnione i niedostateczne rozesłanie projektu reformy do członków miejskich działu życiowego do Krakowa i do prasy.

Za przejściem do dyskusji szczegółowej przemawiali Moysa, Vivien, Włodz. Gniewosz, adw. Krosiński.

W głosowaniu imiennem wśród ogromnego rozdrażnienia w opozycji wniosek Pieniążka o odroczenie całej rozprawy upadł 176 gł. przeciw 115.

P. Miecz. Urbański zażądał przyjęcia projektu reformy *en bloc* bez dyskusji. Zaprotestowało przeciw temu wielu mówców.

Wzburzenie doszło do kulminacyjnego punktu, gdy Tadeusz Cieński, niedawno temu wybrany członek Rady nadzorczej w namiętnym przemówieniu zarzucił krakowskiemu członkowi brak dobrej woli, a nawet doskonale świadomą nielojalność. Odezwały się okrzyki: Odebrać mu głos! Niech nie mówi! On nas obraża!

Przedsiębiorca budowlany Gędziński z krzesłem, wznieścionem do góry, toruje sobie drogę do estrady. Dopiero gdy Cieński, wezwany przez przewo-

dniczącego Męcińskiego, odwołał inkryminowane słowa, można było przystąpić do dalszej dyskusji, po której przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem, postawionym pierwotnie, potem cofniętym przez Viviena, następnie zaś wznowionym przez hr. Wodzickiego.

Wniosek ten, mający na celu uspokojenie, żąda, by walne zgromadzenie w zasadzie orzekło, iż stworzy instytucję delegacji, bliższe zaś szczegółów sprawy pozostawi do załatwienia Radzie nadzorczej, która zwoła w tym celu osobne zgromadzenie.

Wniosek upadł 103 głosami przeciw 109.

Cale posiedzenie miało przebieg nadzwyczaj burzliwy. Szlachta podolska w roli oponentów chwyciła się poprostu metody obstrukcyjnej. Do godziny 12-ej w nocy załatwiono się zaledwie z kilku §§-fami projektu, i opozycja zgodziła się na przerwanie posiedzeń o północy dopiero wówczas, gdy referent hr. Potocki oświadczył, że zmęczony 10-godzinną szermierką słowną, fizycznie nie jest w stanie udzielać dłużej wyjaśnień i odpowiedzi.

Dziś o 10 rano dalszy ciąg posiedzenia; o 9 zaś zgromadzenie Rady nadzorczej.

KRONIKA.

Namiestnik Leon hr. Piniński, wyjeżdża dziś do Skalata, z kąd uda się na jednodniowy pobyt do Grzymalowa, a następnie przybędzie do Tarnopola.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, toczyła się dłuższa poufna dyskusja w sprawie obsadzenia posady dyrektora gazowni miejskiej. W głosowaniu posadę tę nadano p. Teodorowiczowi, dyrektorowi gazowni w Stanisławowie. p. Vossa zaś mianowano inspektorem. Panu Teodorowiczowi przyznano zarazem pięć lat służby, spędzonej na stanowisku dyrektora w Stanisławowie. Nowo mianowany dyrektor i inspektor pobierać będą po 3000 zł. pensyi rocznej wraz z dodatkami.

Za duszę śp. Jana Klimowicza, długoletniego radnego, odbyło się wczoraj rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów, na którym obecni byli: prezydent dr. Małachowski, wiceprezydenci, wielu radnych, oraz rodzina zmarłego.

Spór o „Morskie Oko“ prawdopodobnie nie będzie w roku bieżącym rozstrzygnięty. Do Lwowa nadeszły dwie skrzynie aktów, których zbadaniem gorliwie zajął się prezydent sądu wyższego: Eks. Tchórz-nicki. Zwłoka w ostatecznem załatwieniu długoletniego sporu spowodowaną została tem, iż dotychczas nie zdołano uzyskać porozumienia w sprawie wyboru super-arbitra.

Trupa teatru krakowskiego przybywa w środę, 1 czerwca, do Lwowa. Pierwsze przedstawienie personalu krakowskiego odbędzie się w czwartek. Daną będzie znakomita komedia Fredry: „Śluby pańskie“.

Zniesienie wyroku. Dowiadujemy się, że wyrok tutejszego trybunału przysięgłych w sprawie Izaaka Gimpla o podpalenie, który skazany został na dożywotnie więzienie, zniesiono i najwyższy trybunał kazał zarządzić ponowną rozprawę.

Baszta t. zw. saletrzana na wałach gubernatorskich, pomimo swego starożytnego wieku i nie-ybyt estetycznego wyglądu zewnętrznego, wzbudza ciągle niezły apetyt u różnych towarzyszt.

Po bezskutecznych usiłowaniach straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ otrzymania tej baszty na swoje cele, wniosło obecnie gal. Towarzystwo muzyczne prośbę do magistratu o darowanie mu tej baszty. Towarzystwo to przedłożyło zarazem plany budynku, który ewentualnie miałyby zamiar wybudować na tem miejscu po zburzeniu baszty.

Budynek ma służyć celom Towarzystwa, zawierając salę koncertową itp. i zajmie znacznie większą przestrzeń, niż baszta.

Siano parku Kilińskiego, które w latach poprzednich zbierali dzierżawcy, będzie w tym roku zbierane w własnym zarządzie gminy i służyć ma za pokarm koniom miejskim. Tak postanowił magistrat, aby się raz przekonać, ile właściwie siana dają znaczne obszary parku, dzierżawione dotąd zazwyczaj za cenę bardzo niską kilkudziesięciu złr.

Lwowianin na Filipinach. Niejaki p. Edmund Fischer. Polak, z urodzenia Lwowianin, przebywa od niewiadomego czasu w miejscowości Darago, w prowincyi Albay, na wyspach filipińskich, gdzie posiada aptekę.

Niktby o egzystencji jego nie wiedział, gdyby nie wojna obecna amerykańsko-hispańska. Z powodu bowiem niepewnych stosunków, zażądał p. Fischer od konsula austro-węgierskiego uznania swych czworga dzieci za obywateli austriackich, by uzyskać dla swej rodziny opiekę konsulat.

Konsul austriacki w Manili otoczył petenta opieką, zarazem jednak udał się pisemnie do namiestnika Galicji — a stąd to pismo odstąpione zostało magistratowi, celem skonstatowania, czy p. Fischer jest do Lwowa przynależnym. Gdzie też nie ma Polaków?

Co to jest socjalizm? — na ten temat radzić będą jutro o godzinie 3-ciej popołudniu na Delegację za rogatką Zieloną ceglarze lwowscy; prócz tego będzie ich zajmować sprawa polepszenia bytu robotników ceglarnianych. Zgromadzenie to zwołuje komitet partii socjalno-demokratycznej, należy się więc spodziewać niezawodnie już w najbliższej przyszłości nowego strejku we Lwowie.

Podatek osobisto-dochodowy. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianował imieniem ministerstwa skarbu członkami komisy szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego dla okręgu szacunkowego „miasto Lwów“ pp.: Dra Wacława Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego; Michała Gerbera, majstra kominiarskiego; Karola Hruby, właściciela realności; Juliusza Jezierskiego, rewidenta rachunkowego; Teofila Issakowicza, starszego komisarza skarbu; dra Edmunda Kamińskiego, adwokata krajowego; Szymona Kuleczyńskiego, inspektora podatkowego; Szymona Ott, konceptistę skarbu; Antoniego Rudzińskiego, restauratora na dworcu kolejowym; Artura Schellenberga, bankiera i właściciela realności; Karola Schmidta, konceptistę skarbu; Rafała Stebelskiego, starszego komisarza skarbu.

Zastępcami członków: Antoniego Babonia, inspektora podatkowego; Leopolda Baczewskiego, współwłaściciela rafinerii spirytusu; Władysława Gubrynowicza, właściciela księgarni; Konstantego Janowskiego, radcę rachunkowego; dra Fryderyka Kratter, adwokata krajowego; Melitona Menczyńskiego, agenta asekuracji i właściciela realności; Hipolita Mrozowskiego, oficyna rachunkowego przy dyrekcji poczt; Henryka Müllera, majstra ciesielskiego; Maryana Puchalika, inspektora podatkowego; Aleksandra Schiborskiego, radcę rachunkowego; Kazimierza Smolińskiego, majstra mularskiego; Eugeniusza Wędrychowskiego, buchaltera kasy oszczędności.

Dla geometrów. Namiestnictwo rozpisało konkurs celem przyjęcia pięciu geometrów dla okręgów budowniczych przy starostwach, a to w Krakowie, Tarnowie, Przemyśle, Tarnobrzegu i Nisku na czas do pierwszego kwietnia 1899 roku, za wynagrodzeniem 100 zł. względnie 120 zł. miesięcznie, tudzież ryczałtowym dziennym dodatkiem 3 zł. w razie zajęcia w polu. Bliższe warunki można przejrzeć w departamencie dla budowl i wodnych namiestnictwa lub w starostwach i w magistracie miasta Lwowa i Krakowa. Podania należy wnieść do namiestnictwa w terminie do końca maja 1898. Przyjęcie nastąpi tylko w tym razie, jeżeli kandydat zaraz będzie mógł objąć czynności. Bliższe warunki są do przejżenia w departamencie III. magistratu (ratusz III. piętro) w godzinach urzędowych.

Niezwykła nowość otrzymał zarząd Towarzystwa sztuk pięknych na swoją wystawę. W salonie secesjonistów we Wiedniu zwraca powszechną uwagę wystawiony tamże niewielkich rozmiarów obrazek „Zachód słońca“ malowany przez francuskiego artystę Schönhayden-Möllera. Efekt i wrażenie siły światła i blasku zachodzącego słońca, jakie widz odnosi, jest tak prawdziwe i do tego stopnia ludzaco działa na soczewkę, że oko zaledwie chwilę spocząć może na obrazie. Wchodząc do sali, gdzie obraz powieszono, wydaje się, że pewna przestrzeń oświetloną jest światłem z obrazu zachodzącego słońca. Podobną pracę tegoż samego artysty pozyskano na naszą wystawę, a tytuł jej „Soleil du Jour“.

Lisko. (Od nasz. koresp.). W dniu 25 b. m. odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w mieście Lisku za staraniem się marszałka powiatu p. Romueta i dra Jabłońskiego. O 9-jej odbyło się solenne nabożeństwo w kościele przy współudziale księży okolicznych i kilku księży gr. kat. obrządku. Kazanie patriotyczne wygłosił tutejszy kooperator ks. Wojtaś. Po tem ruszył pochód z muzyką na czele na mały rynek, gdzie zasadzono drzewko pamiątkowe. Zastępca marszałka mecenas Skrzyński w swej wzniosłej, a poważnej mowie — oddał cześć naszemu wieszczowi i opinii publiczności oddał tę małą drzewinę. Po odśpiewaniu odpowiedniej kantaty przez młodzież szkolną i Chorał „Z dymem pożarów“ ruszył pochód przez

udekorowaną ulicę do budynku Rady gminnej, w której odbyły się deklamacje, przez dzieci szkolne a ładny i jedyny odczyt miał inspektor szkolny p. Lewandowski, na zakończenie dr. Jabłoński podziękował zebranej publiczności za udział, a całą nauczycielskiemu wogóle za trud przy nauczaniu dzieci — tak śpiewów jakoteż i deklamacji a w końcu między lud rozdał 200 egzemplarzy albumów Mickiewiczowskich, wydanych przez *Słowo polskie*. Wieczorem zajaśniało miasto nasze wspaniałą iluminacją, a publiczność przy muzyce do późnej nocy gromadnie zalegała plac i ulice miasteczka. W końcu niech nam będzie wolno podziękować pani Kmicikiewiczowej, żonie radcy sądowego, która zająwszy się częścią muzyczną programu — przyczyniła się wielce do uświetnienia programu.

Olesko. (Od naszego koresp.). W niedzielę odbył się tu obchód Mickiewiczowski ku powszechnemu zadowoleniu. Prezes komitetu ks. kanonik Marceli Piątkowski zajął się z całą gorliwością przygotowaniem uroczystości, co mu się też w zupełności udało. Pomagał mu gorący patriota, kapucyn, O. Rudolf Ficowski, który własnym staraniem wspólnie z naszymi paniami zakupił dla dobrze uczęcej się młodzieży, jako zachętę w naukach kilkanaście ubrań krakowskich dla obojga płci. Radość dzieci była nie do opisania, a rodzice na widok tak pięknie poubranych dzieci, wlewali łzy radości, to też słusznie odbierał fundator ze wszech stron podziękowania.

Uroczystość zaczęła się solennym nabożeństwem odprawionem przez kanonika Piątkowskiego wobec tłumy ludności. Sześciu uczniów w krakowskich strojach służyło do mszy św. a dziewczęta również po krakowsku ubrane klęczały obok w dwu rzędach. Wikary, O. Rudolf Ficowski, wygłosił wzniosłe kazanie patriotyczne. Lud nasz odezwał te gorące słowa, chwilami słysząc było głośnie łkania. Po niesporach zabrali się wieśniacy z dziatwą szkolną pod przewodnictwem komitetowych na rynek i ruszyli przy muzyce na górę zamkową, gdzie się odbyła ohocho zabawa ludowa ze współudziałem miejscowej i zamiejscowej inteligencji. Komitetowe panie rozdawały między dziatwę podwieczerek. Po podwieczorku p. B. Sokalski, nauczyciel seminarium naucz. ze Lwowa przemówił z zapalem do ludu. Chór uczniów sem. naucz. ze Lwowa, przybyłyna zaproszenie komitetu, wybornie wywiązał się ze swego zadania. Ku końcowi rozdano między dziatwę broszury o Mickiewiczu i spalono ognie sztuczne, poczem przy odgłosie muzyki i przy świetle lampionów powrócono do miasta, gdzie na zakończenie odbył się w kasynie wieczorek muzyczny-deklamacyjny z żywymi obrazami.

Zarwanica, słynne miejsce odpustowe pod Buczaczem, ściga rok rocznie od najwcześniejszej wiosny aż do późnej jesieni nieprzejrzane masy pątników, przybywających z najdalszych stron kraju celem uczczenia cudami słynącej Matki Boskiej Zarwanickiej. Brak wygodniejszego pomieszczenia dla setek i tysięcy narodu najbardziej może dawał się dotychczas odczuwać samym pątnikom po przebytych trudach i niewygodach podróży. To też dobrą przysługę zrobił pątnikom właściciel i kolator Zarwanicy, p. Roman Ochocki, odstąpiwszy na własność cerkwi, a ku wygodzie przyjezdnych przestronny plac, tuż przed samą cerkwią położony, za co hojnemu ofiarodawcy komitet cerkiewny będzie zawsze wdzięczny w imieniu pątników.

O fatalnym wypadku donoszą nam z Podhorzec: Leśny Jakób Storc, nadzorujący robotników, sadzących smereki, chciał ustrzelić ptaka, szkodnika, przez nieostrożność jednak zawiązał pociąg kurek, skutkiem czego cały nabój wpakował oddalonej od niego o pięć kroków 16-letniej dziewczynie Annie Kowalczyk. Sprowadzony niezwłocznie lekarz dr. Mazanka z Sassowa mógł już tylko stwierdzić śmierć dziewczyny,

trafionej w samo serce. Leśny sam doniósł władzy o nieszczęśliwym wypadku.

W Starej wsi (pow. brzozowski), powieścił się włościanin Michał Boroń, starzec 80-letni, cierpiący od dłuższego czasu na roztrój umysłowy.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w obozie w Bruku nad L. przy ćwiczeniach w strzelaniu. Józef Egger, strzelec 2 batalionu strzelców cesarskich ugodzony został zatyczką próżnego naboju przez stojącego za nim żołnierza w tył głowy. Nieszczęśliwy po trzech godzinach męczarni wyzionął ducha.

Kara prasowa. Urzędowy petersburski *Praw. Wiest.* donosi: Zważywszy, że w nr. 127. *Peterb. Wiedomości* zamieszczono list otwarty przedstawiciela bohorodzkiego ziemskiego zarządu hr. Bobryńskiego do gubernatora tulskiego, zawierający w sobie publiczne oskarżenie tajnego radcy Szlippego o nadużycia w służbie; zważywszy dalej, że redakcja *Pet. Wied.* zamieszczając ten list, nie mogła nie wiedzieć, że gubernator tulski, jako najwyższy przedstawiciel władzy państwowej w gubernii, nie może, celem wyjaśnienia swej działalności, wdawać się w polemikę dziennikarską z podwładnym sobie urzędnikiem — minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży pojedynczych numerów *Pet. Wied.*

Kara ta jest tem sensacyjniejsza, że *Pet. Wied.* uważano od lat paru za organ przyboczny cara Mikolaja.

Ambulatoryum przy klinice dla chorób skórnych otwarte jest również i dla kobiet w godzinach od 7-mej do 10-tej rano.

Z Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Pierwsze piętro będzie otwarte dla zwiedzających 29 i 30 bm. od godz. 10 do 1 i następnie od 1 czerwca w każdą środę i piątek od 11 rano do 2 popołud., a w każdą niedzielę od 10 do 1.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W sobotę (po raz pierwszy) „Szarada“, obrazek sceniczny w 1 akcie Ignacego Grabowskiego. — (Po raz pierwszy) „Pokój zawarty“, komedia w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i (po raz drugi) „Mistrz Parzyża“ dramat w 1 akcie Alicji Ramsey.

W niedzielę (Po raz ostatni w tym sezonie) „Adam i Maryla“, sztuka w 3 aktach Zyg. Sarneckiego z muzyką Fr. Słomkowskiego.

W poniedziałek popoł. o godz. 1/2 do 4-tej „Dwaj urwisze“ (*Les deux Gosses*) sztuka w 5 aktach a 8 odsłonach Piotra Decourcelle'a, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. N. Hocka. — Wieczorem o 1/2 do 8-mej (po raz ostatni w tym sezonie) „Kraj“, komedia w 4 aktach.

Zmarli:

W Tarnopolu, Jakób Gall radca cesarski, właściciel dóbr, członek brodzkiej Izby handlowej, w 64 ryku życia.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 22. maja b. r. Maimann Leib, syn kelnera, 5 tygodni, zapalenie płuc. — Viertel N., córka handlarza, kilka minut, brak sił żywotnych. — Krainiski Tadeusz, syn służącego, 2 tygodnie, drgawki. — Faber Eryk, syn porucznika, 11 miesięcy, zapalenie kręgow. Probstein Matel, przekupka, lat 54, wada serca. — Mrozowska Janina, córka kucharza, 2 godziny, zanik ogólny. — Motyka Adam, syn sługi, 5 miesięcy, zapalenie płuc. — Niezabitowski Kazimierz, syn woźnego, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Madurowicz Władysław, artysta-muzyk lat 73, zapalenie płuc. — Tymach Marya, córka zarobnika, 14 miesięcy, gruźlica. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Intrygantka.

Powieść

przez
Wincentego hr. Łosia.

— Błagam pana, nie nazywaj mi tego zbrodnarza ojcem.

Oniemiały ze zdziwienia Edwardzki, przypatrzył się Jelskiemu, którego twarz przy blasku księżyca wschodzącego dawała się widzieć.

Był on nie do poznania zmieniony, a taka zaciekłość, taka wezbrana rozpacz grała jego rysami, iż Edwardzkiego siła tych uczuć niemal zastanawiała. Nagle Jelski przystanął.

— Wiem! wiem wszystko! — mówił stłumionym, ale furją wewnętrzną urywającym głosem — wolę umierającego szanuję, lecz bodajby jej nie miał. Ale wprawdzie pomścić się muszę za naszą hańbę, na tym...

— Zostaw pan to mnie. Ja już obmyśliłem kroki. Ja go z Roźniatyna dziś wykurzę.

— Ah! Ale mnie chodzi o tego, którego on był sprężyną.

— Chodźmy.

Ruszyli dalej. Krokami kierował pan Adam, mówiąc:

— Obstałowałem czterech fernali. Każę go związać i odstawić do gminy. Uda się Warszawiakowi letnie mieszkanie...

— Nie oto mi chodzi, nie o to! Mnie chodzi o tego, który wymyślił tak piekielny sposób poinformowania mnie. Pan nie chciałeś podobno? Że Daniłowicz nie chciał, rozumiem.

— Związany wypiewa nam wszystko.

— Rób pan po swojemu — poderwał Jelski — bylebym najprędzej wiedział, kto mi za naszą hańbę odpowie. Wszakże go nie nasunął hrabia Albert?

— Oh! nie! — machnął przekonywająco ręką Edwardzki — prędzej ta intrygantka.

— Hrabina?

Pan Adam skinął głową, a formalnie pieniały się Jelski:

— Ma męża! To mąż mi krwią odpowie.

Tu znów Edwardzki przystanął.

— Idź pan w las! — rzekł — ochłoń! Las dziwnie koi, wierzą mi. Ja, gdy ptaszka będę miał w klatce, uwiadomię cię.

— Ależ tu pośpiech potrzebny — dodał Jelski — ja dziś jeszcze chcę być w zamku.

— Dopiero się zmierzchno.

— Dzień teraz długi.

— W zamku długo w noc żyją.

— Ha ha ha! — zaśmiał się spazmatycznie Jelski i umilkł.

Rozeszli się.

— Ot, — mówił Edwardzki, pokazując drogę wyciętą w lesie — idź pan tu tą aleą, gdy gwizdnę, przychodź.

Sam skierował swe kroki ku domowi, do którego jednak nie wszedł, tylko ominął go i otworzył furtkę, prowadzącą do podwórza gospodarskiego, po za domem położonego.

— Bartek, Jasiek, Józwa! — szeptał — jesteście? a jest Gibuła?

— Jest! — odezwał się głos z gromadki.

Zaczęły się szepty cichymi i stłumionymi, ale z silnych piersi wychodzącymi głosy.

Jelski puścił się w las.

Zapewne potrzebował przynajmniej ochłonać, by się nie rzucić na ludzi, jak dziki zwierzę. Nic go

tak nie zastanawiało, jak to, że istnieć mogły rzeczy, któreby do tego stopnia onieprzytomniały. On nie był synem Jelskiego, na którego grobie tyle razy się modlił, całą pierwszą, czułą, wrażliwą młodoc. Matka jego, ta święta matka, ta nadziemską istotą była kobieta, jak wszystkie. Nigdyby temu nie uwierzył, gdyby mu tego krótko i węzłowato Daniłowicz nie był opowiedział swym głosem tak szczerem, łzami duszonym.

Szedł i ochłaniał.

— Ta matka jego, ta ubóstwiana matka, jakąż była kobietą, by móżdż lat dwadzieścia i kilka ukrywać tajemnicę, patrzeć, jak obaj w błędzie przy niej: jeden dorastał, drugi się starzał.

Ta matka

Kwadrans mijają, jak minuty. Świeże powietrze, cisza, robiły swoje. Jelski byłby już ochłoniął, gdyby przychodząca rozważa nie podnosiła dokoła niego jakby tumany pytań i wątpliwości.

— Edwardzki wiedział, po cóż ich sprowadzał?

Więc możeby za niego, nie syna tego hrabiego córki nie wydał. Więc może to uczucie pani Eleonory, ta miłość Antosi to były wynikami tego, że się spodziewali w nim dziś, czy jutro ujrzeć Roźniatyna pana.

Całe rusztowanie szczęcia jego teraźniejszego w nim się waliło, z nieopisanym łoskotem, otwierając w jego wnętrznościach coraz to nowe, strumieniami krwi, sączące rany. I znów czuł, jak tracił równowagę, jak potrzebował tylko krwi tego, który miał odwagę go tak zranić. Gdyby mu to była matka, cicho, do ucha powiedziała, pozwoliła mu sobie nie wierzyć, potem z rzeczywistością się oswoić. Gdyby Daniłowicz... Gdyby wreszcie Edwardzki... Ale nie w taki sposób, tak nagle, niespodzianie. (C. d. n.).

TYGODNIK artystyczno-literacki.

SEN.

Tak... To było... Ja żyłem... Może przed godziną,
Może przed wiekiem...
Teraz mgły, jak wspanione oceany płyną.
Mieszając bliskie z dalekiem.

To było... Czyliż niedość?... Ledwie naksztalt echa
Coś płacze, coś się uśmiecha,
Coś światło nieci i gasi je znowu,
Ja zaś naksztalt rybaka, gdy już syt polowu —
Na czołnie pełnem zdobyczy,
Uchodzę w dal...
Po co mi jeszcze uciech błysk zwodniczy?
A żal...?
To było może przed godziną,
Może przed wiekiem... Może...

Widzę tylko bezdeń siną
W niezmiernym przestworze.

Żaden szmer tu nie zalata
W głuchą, martwą ciszę:
Jak ostatni pyłek świata
W próżni się kołysze.

Odleciały myśli, żądze,
Bóg wie, w które strony;
Jak bez steru okręt błądzą,
Przez fale niesiony.

O, słodkie ty upojenie,
Wśród bezwładności;
O, bezgraniczne przestrzenie,
Gdzie nicieś gości;
O, chwilo, w której pomału
Znika moc czasów rozdźwięku,
Jak spadająca zasłona;
Chwilo, w której jak w tyglu miedź z cyną stopiona,
Jak duch jeden ujęty w dwa odrębne ciała,
Z przyszłością tworzy jedno przeszłość skamieniała!

Leciuchno niepostrzeżenie
Ktoś mnie w powietrznych ramion ujął dwoje,
Czuję, że to opieka tkliwa, nie zasadzka...
Tak matka kochająca tuli dziecko swoje,
By go śnać wietrzyk nie owiał z nienacka.
I słyszę, jak ktoś szepcze przy mnie, czy też we mnie:
— „Do wrót nicości pukasz nadaremnie!”
Już był jej kielich ustom twoim bliski,
Już się chyliłaś na łono huryski,
By na niem zginać, lecz oto z oddali
Jam to spostrzegła, — ja, świadomość twoja,
I nim omdlałość całkiem cię powali,
Zjawiam się tutaj, jako zbawcza zbroja“.

A gdy mówiła, przeszły mgłę błyski
I mgła opadła na dół, tak jak męty,
A nad nią, jakby po potopie z wód,
Świat się wychylił, jasny, uśmiechnięty
I zapłonęło słońce, jako wprzód
I kwitły kwiaty i ptactwo śpiewało
I ludzkie w koło rozbiegło się mrowie...

A mnie wciąż jeszcze, jak dziecinę małą
Tuliło ramie powietrznych węgirowie...
St. R.

Mickiewiczowski zeszyt „Kosmosu“.

Przyrodnicy polscy nie omieszkali ze swej strony złożyć hołdu pamięci największego z naszych wieszczów, zwłaszcza, że w dziełach Mickiewicza spotyka się co chwila ustępy, świadczące nie o fachowym wprawdzie wykształceniu przyrodniczym, w każdym jednak razie o gorącym zamilowaniu natury ojczyznej i głębokim jej zrozumieniu. Rzecz to zresztą naturalna: wszędzie najpierwszem i najwydatniejszem źródłem wszelkiej poezji jest przyroda — nieprzebrana skarbnica dziwów i czarów, piękna nawet w przerażających swych objawach.

Aby uczcić wieszczą, porzucili na chwilę przyrodnicy nasi konieczną w pracach naukowych, choć nieprzystępną dla profanów oschłość. Organ ich *Kosmos* podaje w ostatnim (V.) zeszycie, któremu nadano tytuł „Zeszytu jubileuszowego“ szereg prac, utrzymanych zresztą w tonie naukowym, ale ze względu na przedmiot niezwykle interesujących. Wszystkie one osnute są na tle tematów Mickiewiczowskich i stanowią cenny przyczynek do należytego poznania umysłowości wieszczą, jakoteż przedmiotów, które znalazły w jego utworach odzwierciedlenie.

Szereg tych prac rozpoczyna studium Benedykta Dybowskiego: „Próba określenia składników rasowo-plemiennych, uwytłaczonych w postaci wieszczą naszego Adama Mickiewicza, rozpatrywanych na tle typów mieszkańców Europy i ziemi nowogrodzkiej“.

Autor oparłszy, się na najnowszych wynikach antropologii, zebrał następnie cały w literaturze polskiej i innych przechowany substrat do charakterystyki antropologiczno-etnicznej postaci Mickiewicza. Rozpatrując cechy tej postaci, wykazuje znakomity nasz przyrodnik, że odbijają się w niej harmonijnie połączone znamiona szczepu celtyckiego ze szczepem iberyjsko-liguryjskim, a natomiast nie ma niczego, co świadczyć mogłoby o pewnej domieszce krwi szczepu obcego, n. p. tatarskiego lub semickiego, jak to ze stron pewnych podnoszono.

W dalszym ciągu spotykamy pracę prof. dr. R. Zuberą „O kamieniu Filaretów pod względem geologicznym“. Kamień ten słynny z związku, jaki miał z życiem, upodobaniami i twórczością Mickiewicza, znajduje się w Tuchanowiczach, niestety, w stanie do połowy zniszczonym. Zdaniem prof. Zuberą jestto głaz narzutowy (eratyczny), prawdopodobnie wypłókan z pośród okrywających go pierwotnie glin i piasków. Pod względem mineralogicznym przedstawia on się jako gruboziarnisty granit amfibolowy. Głaz ten zawleczony został lodowcami prawdopodobnie z Finlandyi, gdzie spotyka się dużo podobnego granitu.

Dr. Wł. Dybowski wzbogacił *Kosmos* rozprawką o „Roślinach litewskich w poezjach Adama Mickiewicza“. Autor wykazuje, że rośliny wdziękiem swym najbardziej oddziaływały na wyobraźnię Mickiewicza, przyczem — rzecz naturalna — najmielszą, najdroższą, najpiękniejszą była mu zawsze flora litewska. Wbrew zapatrywaniu dość utartemu stwierdza autor, że Mickiewicz dla podniesienia uroku w swych obrazach przyrody posługuje się dość często swobodą poetycką. Następnie wylicza Dybowski i opisuje niektóre z roślin, wymienionych przez Mickiewicza. Ta część studium jest uzupełnieniem, a miejscami także sprostowaniem, prac L. Weigla (Obrazki i przyrody z Pana Tadeusza) i K. Łapczyńskiego (Flora Litwy w Panu Tadeszu).

Wł. Kozłowski umieścił w zeszycie jubileuszowym *Kosmosu* „Kilka uwag o charakterze Adama Mickiewicza“. Podług klasyfikacji charakterów podanej przez Ribotą, należy nasz wieszcz do typu uczuciowego, a mianowicie do tej jego formy, którą francuski psycholog nazywa wzruszeniową. Autor bardzo zwięźle i zajmująco przedstawia na tle biografii Mickiewicza rozwój tego charakteru, aż w końcu dochodzi do konkluzji, że był to mąż wielki, nie tylko jako poeta lecz także jako patriota i człowiek. Zakończenie zeszytu stanowi rzecz dra B. Dybowskiego o „Świtezi“. Znajdujemy tam opis geograficzny tego jeziora, a także opis fauny i flory Świtezi.

Materyał naukowy suto okraszają reminiscencye z dzieł i życia poety.

Streściliśmy zeszyt jubileuszowy *Kosmosu* nieco obszerniej, niż się w zapiskach dziennikarskich czynić zwykło — z tej przyczyny, że publikacya pol. Tow. Przyrodników imienia Kopernika należy bezsprzecznie do najpiękniejszych i najcenniejszych, jakie pojawiły się z powodu 100-letniego jubileuszu urodzin wieszczą.

W. z.

Maks Bruch.

(Z powodu sześćdziesiątej rocznicy urodzin).

Kompozytorowie głośnych oper mają zwyczajnie to szczęście, że razem z rozgłosem swych dzieł stają się popularni osobiście i nawet życie ich prywatne przechodzi wówczas na własność ogółu, dzięki notatkom kronikarskim, chwytanym skwapliwie przez publiczność. Inaczej dzieje się z kompozytorami, którzy pracują w poważniejszych działach sztuki — tych zwyczajnie dopiero jakieś istotnie nadzwyczajne dzieło, jubileusz, lub wreszcie śmierć, odsłaniają przed okiem tłumów. Gdy „Cavaleria rusticana“ zaczęła świat obiegać, dowiedzieliśmy się w lot o Mascagnim wszystko, co w życiu jego było interesującym, a nawet wiele rzeczy takich, które mogły być bezpiecznie pozostać nadal nieznanymi; tymczasem osobiście taka, jak n. p. Grieg, śpiewany i grywany w całej Europie, znana jest mało poza swymi utworami, acz jest w gruncie rzeczy, bez porównania bardziej zajmująca, niż twórca „Cavalerii“.

Maks Bruch, należy również do rzędu tych mniej znanych; osobą jego dotychczas nie wiele zajmowała się prasa, chyba jedynie oceniając jego dzieła, wykonywane wszędzie, gdzie towarzystwa śpiewackie i sale koncertowe istnieją. Sześćdziesiąta rocznica urodzin, którą obchodził w początku roku bieżącego, wysunęła go znowu więcej na widownię, a pisma — muzyczne zwłaszcza, poświęcają mu obecnie liczne artykuły: recenzje i notatki biograficzne.

Z tej to okazji, wznosiła „Lutnia“ jedno z najpiękniejszych dzieł jego. Popularnym uczynił imię Brucha koncert skrzypcowy G mol i melodya hebrajska „Kol Nidrej“. Dalszy rząd rozpowszechnionych w świecie utworów rozpoczyna „Frithjof“ — dzieło, któremu zawdzięcza początek swej sławy. Utworzył je w dwudziestym siódmym roku życia, a zatem prawie na wstępie do swego zawodu.

Maks Bruch urodził się w roku 1838 w Kolonii, a pochodzi, jak twierdzi jedno z pism podających jego życiorys, ze starej rodziny niemieckiej wyznania protestanckiego. W dzieciństwie tworzył przeważnie pieśni, mając szczególne zamilowanie do

ludowych motywów, co pozostało mu do dziś dnia. Nauczycielem jego był Ferdynand Hiller, ale następnie studiował jeszcze w Paryżu, dokąd udał się po napisaniu „Frithjofa“, którego powodzenie w Niemczech przyniosło tak znaczne dochody, iż mógł wyruszyć w podróż. W Paryżu wszedł w stosunki z Rossinim, Berliozem, Gevaertem, a zaprzyjaźnił się z Saint-Saësem.

Powróciwszy do Niemiec, zajmował kolejno rozmaite stanowiska to w Mannheim, to w Koblencji, to w Sonderhausen. Był dyrektorem Sternowskiego Towarzystwa śpiewackiego w Berlinie do roku 1880, następnie dyrektorem filharmoników w Liverpoolu, wreszcie dyrektorem Towarzystwa muzycznego we Wrocławiu. Zastąpiony tamże przez Rafała Maszkowskiego opuścił tę posadę niedawno, obecnie zaś mieszka w Friedenau pod Berlinem, oddając się kompozycyi. Spokój tego ustronia odpowiada zarówno usposobieniu jego, jak i rodzajowi pracy, nieznoszącej wielkomięskich hałasów, katarynek, ani sąsiadek, grających na fortepianie. Przytem jest profesorem Akademii muzycznej w Berlinie, dokąd jeździ na wykłady parę razy tygodniowo. Przedmiotem, jakiego tu uczy, jest kompozycya na chór i instrumentacya.

Powierzchność tego człowieka nie jest zwykłą. Silna budowa i duży wzrost, kontrastują dość dziwnie z pochyłym trzymaniem głowy, do którego przyzwyczaił się prawdopodobnie wskutek krótkiego wzroku. Oryginalnie wyglądają też czarne okulary, przy białych i bujnych włosach. Na twarzy i w oczach przebiega się wyraźnie znużenie — widocznie oddaje się on pracy mozolnej i nieustannej. W ogóle, powierzchność jego łączy w sobie cechy patriarchy i uczonego, co mogłoby nawet zakrawać potroszę na pozę, gdyby nie to, że w zachowaniu jest szczerzy i prosty, jakkolwiek całą świadomość swego znaczenia posiada niewątpliwie. Miałby zresztą może i prawo — nazwać się uczonym. Już same jego dzieła muzyczne wykazują erudycję niepospolitą, ale ponadto, poważne studia nad historią i literaturą klasyczną, którym oddaje się z zamilowaniem, rozszerzyły uczoność jego znacznie poza ramy zawodu. To też w uznaniu tej jego powagi Uniwersytet w Cambridge, mianował go niedawno doktorem *honoris causa*. Równocześnie z Bruchem godność tę otrzymali Grieg i Saint-Saëns.

Z dzieł, oprócz wspomnianego „Frithjofa“ rozpowszechnione są jeszcze bardzo: świetna „Pieśń o dzwonie“ do słów Szylera, oratorium koncertowe „Schön Ellen“, „Odyssea“ wreszcie inne krótsze kantaty na chór męski i mieszany. Mniej natomiast znane są trzy opery: „Scapin“, „Hermion“ i „Loreley“. Ta ostatnia napisana została do tekstu tego samego, do którego zaczął być w swoim czasie pisać muzykę Mendelssohn. Opery Brucha nie przeszły poza granice Niemiec. Natomiast ogromną popularnością cieszy się słynny G-moll koncert skrzypcowy, napisany podobnie jak „Frithjof“ jeszcze w pierwszym okresie tworzenia. Koncert ten poświęcony Joachimowi i przez tegoż wykonany po raz pierwszy w Kolonii w roku 1867 obiegł świat cały i wśród literatury skrzypcowej (co prawda znacznie uboższej niż fortepianowa) rywalizuje pod względem popularności z koncertami Beethowena i Mendelssohna. Oprócz niego napisał Bruch dwa jeszcze inne koncerty skrzypcowe, mniej rozpowszechnione i Fantazyę szkocką. Powodzenie koncertów tych, jak i w ogóle innych swoich utworów, przypisuje Bruch melodyjności, którą uważa za główny warunek pięknej muzyki i o którą stara się widocznie. Z rzeczy większych istnieją jeszcze trzy symfonie, grywane w Niemczech.

Twórca „Frithjofa“ żyje cicho i skromnie. Dómek, jaki zajmuje we Friedenau, jest urządzone wygodnie, ale bez przepychu — robi wewnątrz wrażenie przebytku pracy i sztuki. Dawniej, odbywał Bruch podróże do Anglii, Ameryki i Rosyi w celu dyrygowania i wykonywania własnych utworów; dziś żyje wśród pracy, otoczony rodziną, do której jest tak przywiązany, jak do sztuki i nauki. Żona jego z urodzenia Czeszka, była niegdyś koncertową śpiewaczką i zdobyła sobie w Niemczech imię cenione, obecnie również poświęca się tylko ognisku domowemu.

Maks Bruch zajmuje wobec prądów nowoczesnych stanowisko konserwatywne. Jest on właściwie epigonem Mendelssohna, z którym posiada wspólne mistrzostwo we władaniu formą wokalną. Zamilowanie do melodii, do kształtów kompozycyjnych jasnych i wyraźnych tworzy zeń poniekąd postać przeszłości, do jakich wśród żyjących Niemców zaliczamy jeszcze takiego Reinecke lub Jadassohna. Oczywiście, że Bruch wyprzedza ich śmiałością inwencji, harmonią i instrumentacyą, Wagnerowskie jednak i nowoniemieckie dążenia nie mają w nim zwolennika.

(+n)

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.